Przedpłata. w Warszawie pół r. 1 r. sr. 80 kop. rocznie 3 r. s. k. 60, na prowincyi r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a w Warsz. w Kantorze Głównym i w Księgarniach.

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 46. ROK DZIESIĄTY Dnia 17 Listopada 1844 r.

Rolnictwo.

O orce w grzędy czyli zagonki dwu-skibowe.

Orka, o któréj tu mówić będę, uskutecznia się tym sposobem: pas ziemi, dwie zwyczajne skiby széroki, zostawia się nietknięty pługiem, a z obudwóch onegóż stron, wyorywuje się po jednéj skibie w ten sposób, iż nie tylko przykrywają rzeczony pas ziemi, ale nadto tworzą nad nim mniéj więcéj wysoką grzędę.

Jak się rozumie, orka ta służy jedynie do podorywania rzysk w jesieni, pod następną jarzynę. Jest ona używaną w Szląsku i w Saksonii od dawnego już czasu. Wszakże ta okoliczność wiele przemawia za użytecznością tego sposobu; albowiem, wiadomo, że rolnictwo Saksońskie i Szląskie, za wzór służyć może.

Jednakowóż, chcąc się z własnego doświadczenia o skutku przekonać, w r. 1841, połowę przeznaczonéj na doświadczenie roli, podorałem w jesieni zwyczajnym sposobem, a drugą połowę, w opisane grzędy dwuskibowe. Na wiosnę, po urównaniu broną grzędów, zasiałem na całéj przestrzeni jednego dnia, owies: i tak co do słomy jako i ziarna, znacznie większy zebrałem plon z ostatniéj, czyli w grzędy podoranéj, niżli z piérwszéj połowy; a że i na czasie wiele tu zyskałem, przeto i w roku następnym, ale już na znacznie większą skalę, powtórzyłem rzeczone doświadczenie. Otrzymawszy całkiem podobny wypadek, odtąd już tym tylko sposobem podorywam rżyska w jesieni.

Podług mnie i wielu innych gospodarzy, korzyść takowego postępowania jest poczwórna:

1. Więcéj niż każdym innym sposobem wystawia się tu rola na działanie powietrza.

2. Pas ziemi surowéj będący pod takowém przykryciem, tak dalece kruszeje, iż na wiosnę jest pulchniejszy od ziemi zwyczajnym sposobem podoranéj.

3. Rola mokra, o wiele prędzéj na wiosnę wysycha, a następnie wcześniéj być może uprawioną, ponieważ z jednéj strony nie tyle napawa się wodą, jak podorana zwyczajnym sposobem; z drugiéj zaś, ponieważ głębokiemi bruzdami zbyteczna woda z łatwością odpływa, byle tylko rola stósownemi wodociekami była opatrzoną.

4. Podorywanie o wiele prędzéj idzie aniżeli zwyczajnym sposobem.

Wyznać jednak muszę, iż tylko pod pewnemi warunkami ten sposób podorywania rżysk istotne przynosi korzyści; a mianowicie:

1. Skiby, pas ziemi przykrywające, winny być tak skupione, by formowały grzędę górą należycie zamkniętą, a po obudwóch stronach dobry spadek mającą. Skoro bowiem skiby nie dochodzą dobrze jedna do drugiéj, tworzy się w środku rowek, w którym zatrzymuje się woda; w razie tym, skutek całkiem jest przeciwny; to jest, zamiast osuszenia ziemi, wystawia się ona na większą jeszcze wilgoć.

2. Do utworzenia grzędów jak być winny, potrzeba głęboko brać skiby; gdyż tym tylko sposobem można należycie przykryć surową ziemię, i uformować dość wysoką grzędę; a zatém, gdzie rola na 3 ½ do 4 cali bywa uprawianą i mierżwioną, a spodem jest surowa, tam ani myślić o rzeczoném podorywaniu, ponieważ wydobycie ziemi surowéj, wieleby się stało szkodliwém.

3, Potrzeba do tego mocnego pociągu, już to z powodu głębszéj orki, jako téż z tąd, że za każdą skibą na nowo ziemię otwiérać potrzeba.

4. Grzędy być winny regularne i tak równolegle prowadzone, by nie tamowały odpływu wody brózdami. Nakoniec:

5. Ten sposób podorywania wymaga mocnego pługa, do głębokiéj orki przyrządzonego.

Z powyższego się okazuje, iż jakkolwiek opisany sposób jest rzeczywiście użyteczny, tam tylko może być zaprowadzony, gdzie rola głęboko (na 6—7 cali) jest uprawianą; w przeciwnym razie, więcéjby przyniósł straty niż korzyści.

F. Natrop.

Opis gospodarstw.

Gospodarstwo utrzymujące na 170 m. pols. gruntu średniego 500 owiec i 30 sztuk rosłego bydła rogatego.

Niżéj opisane gospodarstwo, położone w środkowych Niemczech, może służyć za dowód, jak ważną jest uprawa roślin pastewnych.

Folwark ten obejmuje 370 m. mag. (około 170 m. pols.) gruntu jęczmiennego, na którym koniczyna czerwona dobrze obradza, i 20 m. mag. łąk. Pastwiska nie ma. Ziemia ta dostarcza paszy dla 500 owiec merynos, i 30 sztuk rosłego bydła rogatego. Jest tu system 3 polowy, ugor obsiéwa się roślinami pastewnemi i pastwiskowemi; zatém mówiąc właściwie, jest to gospodarstwo *płodozmienno-pastwiskowe*, w 3 polach.

Rola, skutkiem głębokiéj uprawy i mocnego mierżwienia, nader żyzna. Corocznie obsiéwa się 40 mor. koniczyną czerwoną i 40 mor. białą. Jedna i druga sieje się gęsto, aby dobrze ziemię okrywały. Rola jest tak bujna, iż koniczyna czerwona już w piérwszym roku po ze-

braniu zboża, może być owcami wypasaną przez miesiąc jeden. Pędzą się na nie owce stare i młode od 1go października do 1go listopada; dłużéj zaś już się nie pasą, niechby nawet pogoda sprzyjała, ponieważ się przekonano, iż gdy roślina ta, świeżo pokaleczona, zamrożoną zostanie, zimy już wytrzymać nie może. Nadto, jest tu zasadą, aby zbyt długo nie paść owiec na polu w jesieni, ni téż ich wcześnie na wiosnę w pole pędzić. Na 8—10 dni przed zupełném zamknięciem na zimę, dostają owce rano i na wieczór nieco paszy suchéj.

Na wiosnę, w tenczas dopiéro idą na koniczynę białą gdy tak dalece podrosła, iż się mogą na niéj dostatecznie nasycić. Postępowanie to z dwóch względów jest nader stósowne; *najprzód*, koniczyna przez całe lato sporzéj rośnie gdy przy rozpoczęciu wegetacyi na wiosnę nie jest pokaleczoną; *powtóre*, owce, skoro zakosztują zielonéj paszy, nabiérają wstrętu do słomy, a nawet i do siana; tylko z głodu paszę zimową spożywają, skutkiem czego, mniéj więcéj chudną.

Wspomnione 40 mor. koniczyny czerwonéj dostarczają paszy letniéj dla 30 sztuk bydła rogatego i siana na zimę dla owiec. Po drugiém skoszeniu, koniczysko wypasywa się owcami przez krótki czas, i uprawia się pod ozíminę. Biała koniczyna, (40 m.) służy wyłącznie na pastwisko dla owiec starych i młodych, ogółem około 500 sztuk, począwszy od wiosny, do 1go września; poczém koniczysko uprawia się pod żyto.

Aby wyżywić na tak małéj przestrzeni roli, stosunkowo, tak znaczną liczbę owiec, postępują tutaj w ten sposób:

1. Owce pędzą się na pastwisko, czyli na koniczynę białą (i czerwoną w październiku), tylko dwa razy dziennie i za każdą razą tak długo są trzymane, dopóki się nie nasycą; poczém wracają do owczarni i spokojnie przeżuwają. A mianowicie, są pędzone w pole rano po opadnieniu rosy i w kilka godzin wracają do owczarni; po południu gdy upał nieco się zmniejszy, idą tamże powtórnie, i przed wieczorem wracają. Postępowanie to, trojaką przynosi korzyść:

a) Owce nie tyle tratują rośliny, jak gdy chodzą na pastwisku przez cały dzień; a zatém, koniczyna prędzéj odrasta.

b) Nie wystawiają się te zwierzęta na upał południowy, a przez to z jednéj strony nie narażają się na choroby, mianowicie zapalne; z drugiéj wełna ich nie paląc się na słońcu, jest lepszą i pokupniejszą.

c) Nie gubią owce gnoju na polu. Że owczarnia w któréj w ciągu południowych godzin zostają, jest chłodna, przewiéwna, rozumie się samo z siebie.

2. Nie przepędzają się owce po całéj przestrzeni ziemi koniczyną uprawnéj, lecz raczéj cząstkowo jest ona wypasywaną; i nigdy następnego dnia nie wracają na to miejsce, na którém poprzednio były pasione.

3. Skoro powyższym sposobem przejdą całą przestrzeń, co trwa 4 do 5 tygodni, tedy znowu od początku na niéj się paść poczynają; koniczyna jest tu już tak wysoka, iż przez kilka godzin dostatecznie się nią owce nasycają.

Wszakże gdyby się nie zachowało takowego porządku; gdyby, jak to w zwyczajnych bywa gospodarstwach, owce codziennie i całodziennie po całéj przestrzeni chodziły, trawa zostałaby w części wytratowaną, w części odchodami zanieczyszczoną i zaledwieby może na miesiąc starczyła; albowiem, młoda roślina, codziennie zębami lub nogami kaleczona, raczéj usycha niżli podrasta.

Po zamknięciu owczarni na zimę, i gdy już owce przestały chodzić w pole, przez piérwsze 4 tygodnie są nieco lepiéj karmione, niżli póżniéj; a to dla tego, że gdy już nawykną do pa-

szy zimowéj, lepiéj ją trawią i na mniejszéj zaprzestać mogą ilości.

Roczniaki, obok siana z koniczyny, dostają zrazu dziennie na 100 sztuk, 12 meców ber. owsa (około 10 garncy); późniéj ujmuje się nieco siana lub owsa. Maciorki, od połowy lutego, w którym to czasie poczynają się kocić, aż do wypędzenia na pastwisko, dostają od rana słomy i siana, na południe 1 szefel owsa na 100 sztuk, i słomę jęczmienną, na wieczór słomę jęczmienną. W ośm dni po urodzeniu, jagnięta odsadzają się od macior i tylko co kilka godzin bywają do matek puszczane; ale na noc z niemi zostają. Po 4—5 tygodniach, i na noc oddalają się od nich. Oddalanie to jest ze wszech miar korzystne; *najprzsd*, maciorki mogą spokojnie jeść i przeżuwać, bo ich ciągle jagnięta już nie niepokoją; *powtóre*, ostatnie prędzéj nawykają do jadła; *potrzecie*, odsadzenie zupełne mniéj staje się przykrém tak dla jagniąt, jako i dla maciorek. Cała gromada owiec od jesieni aż do wiosny dostaje napój z makuchami, po 4 funt. na 100 sztuk.

Jagnięta ssają tylko dwa miesiące; a że przez ten czas nawykły już do jedzenia, przeto tak wczesne odsadzenie bynajmniéj im nie szkodzi; dla matek zaś jest wielką ulgą. Po odsadzeniu dostają jagnięta nieco owsa i siana. Około połowy maja wychodzą w pole na białą koniczynę; przed wyjściem od rana dostają siana, a wróciwszy na południe nieco owsa. Od lipca już nie dostają owsa ani siana, tylko od rana nieco koniczyny czerwonéj, poprzedniego dnia sprowadzonéj i trochę przewiędłéj.

Pszczolnictwo.

O zimowaniu pszczół.

(dokończenie).

Pobudkami do większego zjadania miodu mogą być dla pszczół: ich czynność, ruch i niespokojność. Wiele więc zależyć będzie na tym, aby je przez zimę utrzymać spokojnie.

Im większe jest zimno, tym więcéj ruszają się pszczoły. Zabezpieczyć je więc trzeba od zimna. Gdy temperatura jest około 4 stop. R. ciepła, pszczoły siedzą spokojnie i nieczynnie; gdy się podniesie do 6 st., już zaczynają pracować. Najpożądańszą więc byłoby rzeczą gdyby je ciągle utrzymać można w temperaturze 4ry stop. ciepła mającéj. Kiedy zaś słońce nawet w czasie mroźnym sprawiać może ciepła 7 do 10 st., nie trudno więc pojąć jak to pobudzać będzie pszczoły do niepotrzebnego zjadania. Im więcéj przeto bywa w zimie pięknych dni, tym więcéj ubywa wagi ulom.

Wiatr także szkodzi pszczołom, gdy im wewnątrz powietrze oziębia; jeżeli przytém pada śnieg, ten zasypuje wyloty, tamuje przystęp świeżego powietrza, dla czego pszczoły podusić się mogą.

Uniknie się tych wszystkich szkodliwych przypadków, gdy się na zimę da ulom miejsce suche, ciemne, spokojne i nie zimne. Nic im tu nie zaszkodzi i mniéj zjadać będą miodu.

IV. Gdy plastry w czasie zimy spleśnieją, tedy wyniknie ztąd tym większe złe, że pszczoły w następnéj wiośnie aż do samego miodobrania wiele będą miały pracy około czyszczenia plastrów, aby z nich miód, choć nie zupełnie czysty pożywać mogły. W ogólności dla

pszczół, które nie lubią żadnéj nieprzyjemnéj woni, może być takie mieszkanie bardzo szkodliwe i sprawić im biegunkę.

Pleśń powstaje z braku świéżego powietrza w parném i wilgotném miejscu. Jeżeli wylot ula jest zamknięty, choćby suche było otaczające go powietrze, a w ulu zamknięte, zawilgoci się wyziewami pszczół, powstanie zaduch a z tąd pleśń; kiedy ule stoją w wilgotném, parném miejscu, musi w nich powstać pleśń. Choćby więc pszczoły, zwyczajem niektórych pszczolarzy, wstawione do piwnicy, pewne były od mrozu i niespokojności, tedy uledz muszą zapleśnieniu, toż samo nastąpi i nad ziemią w izbach sklepionych, zadusznych i wilgotnych.

Wypadłby z tąd wniosek: że nigdzie ulów lepiéj od pleśni zachować przez zimę nie można, jak gdy się je zostawi w tém samém miejscu, gdzie stały przez lato, to jest na otwartém powietrzu. Lecz inaczéj rzecz się ma.

Największa liczba pszczolarzy zostawia swe pszczoły przez zimę w letnich stanowiskach a przecież w ich ulach plastry pleśnieją. Zdarzyło się to powszechnie r. 1836, tak w drewnianych, jako téż słomianych ulach. Przyczyną bez wątpienia było wilgotne powietrze. Nie wiele pomagało troskliwe odmiatanie śniegu z wylotów: bo te na powrót były zasypywane. Z 32 jednak skrzynkowych i słomianych ulów, w zamkniętém suchém miejscu na zimę zachowanych, jeden tylko ucierpiał od pleśni, którego wylot zatkał się spadłemi na dno zmarłemi pszczołami. Nie potrzeba tu dowodzić, że najwięcéj ulegają pleśnieniu ule najgromadniejsze.

I z powyższych więc względów dobrze czyni, kto swoje pszczoły na zimę zamyka w umyślnie na to obranych suchych miejscach, aby nie było wprost wystawione na wszystkie zmiany powietrza; uważać tylko trzeba, aby to zimowisko, bądź że nim będzie pszczolnik, bądź inne zabudowanie, zawsze było suche, świéże, czyste miało powietrze i na przeciąg wiatru nie było wystawione. Dobrze byłoby, w czasie gdy zima jest łagodna i wilgotna, zamiast dolnego, zostawiać otworem wylot prawie na środku wysokości ula znajdujący się: tym sposobem lepiéjby mogło odchodzić z ula wilgotne powietrze. Dla téj może przyczyny mniéj podlegają pleśnieniu ule klarowne, zwykle u dołu i ku górze mające otwory, niż słomiane koszyki. Ale wypadałoby w czasie mroźnym zamykać wyloty wyższe a otwiérać dolne, aby się ule mniéj oziębiały i pszczoły za wiele miodu niejadły. Kiedy z niektórych ulów w zimie woda wypływa, nie koniecznie to jest znakiem, że te ule pleśnieją, byle tylko stały nieco pochyło, iżby woda odpływać mogła.

Prosta więc odpowiedź na zapytanie: jak należy zachować pszczoły przez zimę? jest ta: dać im zimowisko, w którémby zabezpieczone stały od zimna, spokojnie, ciemno i sucho.

Co do zimowania ulów przewiéwnych, uważać trzeba na następujące okoliczności: Po ukończoném miodobraniu i po wypędzeniu trutniów, zgromadzają się pod jesień wszystkie pszczoły do środkowéj skrzynki; dla tego, zamknąć trzeba szybry na zimę, aby pszczołom cieplej było. Skoro w listopadzie lub wcześniéj nastaną mrozy, przenieść je do zimowego stanowiska, albo zamknąć pszczelnik, jeżeli w nim na zimę pozostać mają. Postawiać ule tak, iżby od przodu cokolwiek były podniesione i okryć je słomianemi koszami lub matami, mianowicie w czasie mocniejszych mrozów. Zaglądać trzeba czasami, czy się nie pozatykały wyloty i odetkać je gdy się tego okaże potrzeba. Bardzo dobrze będzie, gdy się tak dadzą ule utrzymać do połowy lub końca marca; gdyby zaś wcześniéj nastały dni ciepłe, tedy wcześniéj dać im można letnie stanowisko. Gdy przez parę dni pobujają, zajrzeć należy do ulów, czy nie potrzebują oczyszczenia. Jeżeli zimowisko było

suche i świeże miało powietrze, tedy nie będzie w ulach ani pleśni ani zmarłych pszczół: bo te wyniosą same pszczoły bez pomocy człowieka; ale jednak nie źle jest wyręczyć je w téj pracy. Jeżeliby zaś znalazły się zmarłe pszczoły, od wilgoci ściśnione na dnie w tęgą massę, uprzątnąć takową z ula wypada. W tym celu odstawiwszy na bok skrzynki skrajne, podniesie się z tyłu cokolwiek skrzynkę środkową z pszczołami, wpuści pod nie cokolwiek dymu z fajki, aby pszczoły nie wylatywały i odstawi na bok też skrzynkę, na osobną do tego przygotowaną deskę; oczyściwszy podstawę złoży się na niéj cały ul na powrót. Robotę tę przedsiębrać należy około południa w pięknym dniu, aby nie pomarzły wylatujące pszczoły. Jeżeliby się pokazało, w czasie zimnych, a pięknych dni, pod wieczór, wiele pszczół zmarzłych w pszczelniku i na ziemi, zebrać je można do szklanki i z tą postawić na wierzchnim otworze ula, skropiwszy je cokolwiek rozpuszczonym miodem, a tak pszczoły odżyją ciepłem ula i nie spadną.

(T. R. P.)

Rozmaitości.

Biografia Mateusza Dombasla.

Mateusz Dombasl, najuczeńszy i najwięcéj krajowi zasłużony agronom, urodził się w Nansy 26 lutego 1777 r. i tamże zakończył życie 27 grudnia 1843 r.; żył przeto blisko 67 lat. Większą część swego nader czynnego życia poświęcał doświadczeniom rolniczym, oraz redagowaniu pism gospodarstwu wiejskiemu poświęconych; przez co, najwięcéj się przyczynił do udoskonalenia rolnictwa francuzkiego.

Poświęciwszy lat kilka nauce rolnictwa flandryjskiego i angielskiego, przedsięwziął zaprowadzić je naziemi francuzkiéj. W r. 1814 był on najzamożniejszym właścicielem najobszerniejszéj cukrowni burakowéj; atoli nastąpione w tym czasie zmiany polityczne, do upadku go przywiodły. Jednakowóż, nie stracił odwagi: nie poszedł on za przykładem wielu ówczasowych przedsiębierców, którzy, porzuciwszy użyteczne dla kraju zawody, rzucili się na niebezpieczną drogę ambicyi, i w wysokich urzędach, nagrody poniesionych strat szukali; pozostał on raczéj wiernym rolnictwu, a mianowicie poświęcił się całkiem literaturze rolniczéj.

W téj to epoce swego życia, wydał znaczną liczbę dzieł rolniczych i technicznych; które, przekonały wkrótce jego rodaków, że we Francyi, któréj 4/5 części mieszkańców trudnią się rolnictwem, wypada koniecznie ułatwić naukę wyższego rolnictwa, młodzieży, temu zawodowi się oddającéj; a to tém bardziéj, iż w całym kraju nie było do owego czasu ani jednéj szkoły, ani jednego zakładu, w którymby taż nauka teorycznie i praktycznie wykładaną była.

Aby temu zaradzić, zadzierżawił Dombasl od rządu Folwark Rowil; a nie posiadając więcéj własnego majątku jak 60,000 fran.; założył tamże piérwszą agronomiczną szkołę we Francyi.

Najpiérwszém zadaniem tego agronoma było: przekonać swych rodaków o wielkiéj korzyści jaką mogliby odnieść zaprowadzając pług flandryjski w miejsce zwyczajnego, tak źle zbudowanego, iż w mocnéj nieco roli, potrzeba do niego zaprzęgać po 6—8 koni lub wołów i używać kilku parobków do orania i prowadzenia zwierząt. Przykład i nauka nie były bezowocne; nie ma bowiem dziś we Francyi ani

jednego obwodu, w którymby się nie znajdowały pługi flandryjskie, lub inne, równie jak tenże udoskonalone.

Jako pisarz ekonomiczny, zjednał sobie *Dombasl* sławę w całéj Europie. Jan *Sinclair*, sławny angielski agronom i Autor, twórca słynnego *Board of agriculture* w *Anglii*, (które to pismo tak wiele się przyczyniło do podniesienia rolnictwa angielskiego na stopień na którym się obecnie znajduje), *Sinclair mówię*, w swéj odezwie do Towarzystwa rolniczego w Paryżu, oddał publicznie największe pochwały Dombaslowi.

Do dzieł celniejszych, jakiemi Dombasl zbogacił francuzką rolniczą literaturę, należą: *Przekład dzieł Sinclaira, Roczniki rowilskie; kalendarz rolniczy; dzieło doręczne dla praktycznego rolnika; opis najlepszych rolniczych narzędzi*, i wiele innych.

W ostatnich czasach najwięcéj się przykładał Dombasl do wydoskonalenia wyrabiania cukru sposobem maceracyjnym; jak się zdaje, wkrótce metoda ta, nad wszystkiemi innemi górę weźmie.

Zasługi tego męża tak wysoko Francya ceniła, iż w r. 1820 ofiarowaną mu została godność Para; któréj jednak nie przyjął. Późniéj został mianowany Członkiem Legii honorowéj; oraz Członkiem akademii umiejętności. (O wystawić się mających pomnikach M. Dombaslowi, donieśliśmy w poprzednich Nrach Ziemianina).

Zaraźliwość nosacizny końskiéj.

W Gazecie Magdeburgskiéj czytamy: «Na folwarku *Kempa*, pod Pilchowitz w Szlązku, koń zapadł na *żołzy złośliwe*, które wkrótce zamieniły się w nosaciznę. Jak się rozumie, wyprowadzono go niezwłocznie ze stajni, i postawiono w owczarni w stósownéj zagrodzie, gdzie był karmiony owsem i surowemi kartoflami. Ponieważ nie wyjadał zupełnie tego pokarmu, tedy pielęgnujący go chłopak, pozostały w żłobie, dawał owcom w bliskości będącym. Wkrótce 70 owiec zapadło na nosaciznę i po niedługim czasie, wszystkie wypadły; a nawet i wspomniony chłopak chorobą tą tak mocno został dotknięty, iż po 4ch tygodniach zaledwie do zdrowia wrócił.

O nowym gatunku buraków cukrowych (Betta Sibirica) Allgm. Landw. Monatssch. von C. Sprengiel).

Pytanie. Słysząc wielkie pochwały nowego gatunku buraków cukrowych *betta sibirica* zwanych, kształtu płaskato-okrągławego, więcéj nad ziemią niżli w ziemi wyrastającego, sprowadziłem nasienie onegóż, i jak się rozumie starannie je zasadziłem i pielęgnowałem; tymczasem, otrzymałem, nic więcéj jak *zwyczajne buraki.* Nadto, otrzymałem z Moskwy, gdzie buraki te w największéj ilości *mają być* uprawiane, niezawodne zapewnienie: *że ich bynajmniéj nie znają.* Jeżeli więc gdziekolwiek są uprawiane w *Niemczech*, upraszam o udzielenie wiadomości za pośrednictwem niniejszego pisma. *Dr. Betzhold.*

Odpowiedź. Powziąwszy wiadomość, że p. *Neuwall* właściciel majętności *Klobauck* w Morawii, posiadający cukrownię, w całéj Austryi najlepiéj urządzoną, w któréj blisko 300,000 cent. buraków corocznie się przerabia, uprawia gatunek buraków o którym mowa, udałem się do niego o udzielenie mi wiadomości: *czyli? i o ile tenże gatunek jest korzystniejszy od zwyczajnych*, tak zwanych Szlązkich białych i żółtych buraków?

Odpowiedź brzmi jak następuje: — «Nie u mnie, lecz w bliskiém mojém sąsiedztwie w majętności

Reitz uprawiają quest. buraki już od lat kilku, na wielką stopę. Buraki te rosną więcéj nad ziemię; stósownie do gruntu, uprawy, a mianowicie pory czasu, zawiérają raz mniéj drugi raz więcéj cukru, podobnie jak inne gatunki buraków; w ogólności przecież, nie więcéj jak buraki Szlązkie.

«Do zalet tego gatunku buraków policzyć można to, że nie wymaga tak starannéj uprawy jak inne; a zatém jest stósowniejszym dla tych gospodarstw, którém z trudnością przychodzi, staranne rośliny téj uprawianie. Wadą zaś onegóż jest to: że plon o wiele bywa mniejszy od buraków szlązkich, i z téj więc przyczyny zamierzają w Reitz wrócić do ostatnich.»

Pomyślna wiadomość dla europejskich owczarzy.

Powszechna Gazeta rolnicza, zawiéra następujący artykuł: — Z *Leed* (w Anglii) donoszą nam co następuje: — «Wełny Australskiéj otrzymaliśmy w tym roku mniéj przeszło 1000 balów, a to z téj przyczyny: Rząd tameczny podwyższył cenę akru ziemi, od 5 do 20 szyl. (od 10 do 40 złp.); prócz tego, ściągnął wszystkich europejskich wygnańców, (których poprzednio używali koloniści do pasienia owiec) celem użycia ich do robót przy drogach nowo zakładanych: skutkiem tego, utrzymywanie owiec o tyle stało się droższém i trudniejszém, że większa część kolonistów porzuca hodowanie tych zwierząt i za bezcen je pozbywa. Owce, których sztukę płacono przed 3 laty po 20—24 szyl., dziś sprzedają po 2—3—4 szyl. Wiele także owiec przeznaczają obecnie na opas, gdyż przedaż łoju więcéj przynosi, aniżeli wełna. Niedawno przedano na ten cel gromadę z 1500 owiec złożoną, p 1 szyl. 6 den. (3 złp.) sztukę. Po téj cenie i w Australii nie warto owiec chować. Dowóz więc wełny australskiéj o wiele musi się zmniejszyć; że okoliczność ta wywrze znaczny wpływ na cenę wełny europejskiéj, téj saméj jakości, wątpić już nie można.»

Nowy gatunek koniczyny.

W okolicy *Wohlau*, w Szlązku, wielu gospodarzy uprawia obecnie nowy gatunek koniczyny, w gruncie tak ścisłym gliniastym, iż ani koniczyna czerwona ni téż biała, uprawianą w nim być nie mogła. Koniczyna ta kwitnie zupełnie biało; wyrasta na stopę wysoko. W stanie zielonym niechętnie ją bydło spożywa, mianowicie gdy nieco podstarzeje, gdyż w tym stanie łodyżki ma grube i twarde; Siano zaś z niéj jest wyborne. Wydaje znaczny plon trzciny i nasienia; ostatniego $1\frac{1}{2}$ do cent. z mor. mag. Nasienie jest drobniejsze i ciemniejszego koloru od nasienia zwyczajnéj białéj koniczyny. Ta koniczyna trwa 3 lata; a nawet, będąc mięszana z trawą *Tymoteusza*, w trzecim jeszcze roku, dobry pokos daje. Ktoby życzył sobie nabyć nasienia koniczyny, może się udać do p. *Bejera* w *Ellguth* pod *Wohlau* w *Szlązku*.

Jedwab' z liścia morwowego.

Z Bruxelii donoszą: P. *Ghislain*, chemik tutejszy ogłosił przez pisma publiczne, iż po wielu usiłowaniach odkrył nakoniec sposób, *wyrabiania wprost z liścia morwowego, (bez pomocy jedwabników) równie dobrego jedwabiu;* i że odkrycie to przesłał akademii Paryzkiéj. Gdyby tak było w rzeczy saméj, utworzyłyby się zaiste nader ważne źródło dochodu wiejskiego.

Kantor Główny w Starém Mieście N^ro 61 na piérwszém piętrze.